Nr. 317 | **We Lwowie Czwartek dnia 15 Listopada 1894.** | **Rok XXVII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ss. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 171.

Nowy program bułgarski.

Lwów 15. października.

Zmiana rządu w Bułgarji pociągnęła za sobą także zmianę reprezentacji ludowej, która przed niedawnym czasem rozpoczęła zwyczajną swoją sesję. Pierwszem jej zadaniem było odpowiedzieć na mowę powitalną księcia Ferdynanda, a w tych obradach nad adresem sobranja zabrał także głos prezydent ministrów dr. Stoiłow i rozwinął w ogólnych zarysach program rządu, w szczególności, o ile tenże dotyczy stosunków zagranicznych. Mowa ta zasługuje na uwagę jako enuncjacja męża stanu, kierującego polityką bułgarską, mającego za sobą znamienitą większość ciała prawodawczego, umiarkowanego i spokojnego w swoich zapatrywaniach politycznych.

Pan Stoiłow wychodzi ze stanowiska, że Bułgarja musi przedewszystkiem poświęcić się swojemu rozwojowi wewnętrznemu na polu umysłowem i ekonomicznem. To jest rola, jaka przypada Bułgarji, jako jednemu z małych w Europie państw. Wolno na tem miejscu zwrócić uwagę, że i największych w Europie państw ambicja polega teraz w tem, by rozwiązał zagadnienia, dostarczane im przez życie wewnętrzne, które wszędzie wcale są zawiłe i trudne i absorbują wszystkie prawie narodów siły. Wszędzie uważają na to, by się ile możności wstrzymać od wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do starć międzynarodowych, które wstrzymałyby jedynie pracę wewnętrzną i przeszkodziłyby rozwojowi i postępowi poszczególnych państw. Rząd bułgarski, rozwijając zatem taki program — oświadczając, że Bułgarja szukać ma swojej siły i swojej potęgi na polu polityki wewnętrznej, znajduje się w zupełnej harmonji z ogólnym prądem, panującym obecnie wśród społeczeństw europejskich.

Tym zasadniczym zapatrywaniom odpowiada w zupełności ta okoliczność, że mowa prezydenta ministrów przy określeniu i ustaleniu kierujących zasad dla stosunków bułgarskich z zagranicą, przedewszystkiem podnosi przestrzeganie traktatu berlińskiego, tudzież wierność i harmonję wobec zwierzchnika Bułgarji, to znaczy wobec sułtana. To było także wytyczną za czasów Stambułowa, a Bułgarja, dzięki tej polityce niezawodnie taktownej, zdobyła sobie pewne i bezpieczne stanowisko wśród rzeszy państw europejskich, zyskała zaufanie rządów tak, że mogła się ze spokojem i ufnością poświęcać pracy około rozwoju kulturnego, będącego bądź co bądź głównym i właściwym celem życia państwowego.

Wytrwanie na gruncie stworzonym traktatami i utrzymanie dobrych i przyjacielskich stosunków z państwami sąsiedniemi, to są niezawodnie warunki spokojnego rozwoju. Ale Bułgarja miała jeszcze — a jestto skutkiem dziejów jej powstania — liczyć się jeszcze z trzecią kategorją państw, a mianowicie z mocarstwami, podpisanemi na traktacie berlińskim. Zachowanie się wobec tych mocarstw jest dla Bułgarji, jak powiada Stoiłow, z góry określonem.

Między temi mocarstwami znajduje się także Rosja. Wiadomo, jak powstała nieprzyjaźń między tym olbrzymem państwowym, a małem państewkiem bałkańskiem. Czy stan ten jest istotnie li przejściowym i przemijającym? Rząd obecny w Bułgarji określił między innemi jako swoje zadanie przywrócenie dobrych z Rosją stosunków, ale równocześnie zapewnił także, że do celu tego zmierzać będzie bez poświęcenia czegokolwiek ze samodzielności Bułgarji. Prezydent ministrów dał to oświadczenie ze stanowczością, która wyklucza wszelką wątpliwość i która mogłaby istotnie działać w samej Bułgarji uspokajająco. Łatwo to zrozumieć, że opinja publiczna w kraju nie chce nic ofiarować ze stanowiska, które sobie Bułgarja zdobyła, a stanowisko to jest tego rodzaju, że naród bułgarski przyzwyczaił się wewnętrzne swoje sprawy załatwiać według własnego uznania. Świadomy swojej odpowiedzialności rząd musi się z tym faktem liczyć. Stoiłow liczył się też z nim i program jego uzyskał aprobatę olbrzymiej większości sobranja. Chodzi teraz tylko o to, czy program w teorji rozwinięty, da się także przeprowadzić w praktyce. Czy wymiana depesz między carem Mikołajem, a księciem Ferdynandem może być wstępem do tej praktyki? Jakoś nam trudno wznieść się do tego stopnia optymizmu.



MNISZECH ANDRZEJ. — Złotnik z XVII w.



KRZESZ JÓZEF. — Niedziela we wsi rusińskiej.

Sprawy szkolne.

Warszawa 6. listopada.

Czy zajdą jakie zmiany po śmierci cara, Bóg raczy wiedzieć, tymczasem jednak dzieje się u nas najgorzej. Dzisiaj posyłam wam trochę wiadomości o tutejszem prywatnem szkolnictwie. W jak smutnych wogóle warunkach się ono znajduje, nie potrzebuję chyba o tem się rozwodzić. Obecnie donoszę wam o ostatniej pladze, jaka na nie spadła w osobie nowego inspektora szkół prywatnych m. Warszawy, p. Sawienkowa, przybyłego aż z Krasnojarska, z nad Oceanu Wielkiego. Pan Sawienkow objął urzędowanie w miesiącu marcu b. r. i wydał dotychczas już 13 cyrkularzy do przełożonych szkół prywatnych. Ostatnie dwa cyrkularze datowane są dnia 7. i 12. października (st. stylu). Pierwszy ma na celu „uporządkowanie“ angażowania nauczycieli do różnych wykładów; p. inspektor chce położyć kres częstszym i nieraz świadomym (!) wykroczeniom przełożonych, przy układaniu list nauczycieli, przeciwko przepisom obowiązującej ustawy szkolnej; domaga się, ażeby na listach nauczycieli ściśle oznaczono te tylko przedmioty, które są wymienione w świadectwach nauczycielskich; zabrania osobom bez wyższego wykształcenia uczenia w wyższych klasach; zaleca przełożonym brać od nauczycieli deklaracje z oznaczeniem miejsca kształcenia się, roku ukończenia zakładu, przedmiotu wykładu, grożąc zamknięciem zakładów za przyjęcie od nauczycieli fałszywych informacyj, a samym nauczycielom wytoczeniem procesu karnego za przywłaszczenie nieuzasadnionych praw; surowo zabrania robić chociażby najmniejsze zmiany w składzie nauczycieli bez pozwolenia inspekcji; wskazuje termin podania list nauczycieli, przyczem grozi, że będzie uważał za zamknięte te zakłady, które w czasie oznaczonym (do 15. sierpn.) nie podadzą list nauczycieli; podaje ścisłą formę, według jakiej mają być układane te listy i t. d. Między innemi mieszczą się tam jeszcze następujące rzeczy: w celu podniesienia znajomości języka rosyjskiego byłoby bardzo pożądanem, żeby do wykładów języków francuskiego, niemieckiego i polskiego, szczególnie w klasach niższych, zapraszano osoby, posiadające prawo uczenia, oprócz języków cudzoziemskich, także języka rosyjskiego. Takie prawo (*sic*) daje zupełną gwarancję gruntownego poznania przez uczących się języka rosyjskiego. Do wykładu arytmetyki w klasie przygotowawczej niezmiernie pożądanem jest wybierać takie osoby, które mają prawo udzielać nauki języka rosyjskiego, posiadają bez zarzutu potoczną mowę rosyjską i gruntownie znają przyjętą w aprobowanych przez ministerstwo oświecenia podręcznikach terminologją naukową — zauważone na lekcjach nauczycieli prowincjonalizmy i miejscowe wyrażenia (a więc polskie?) mogą pociągnąć za sobą natychmiastowe usunięcie od wykładania arytmetyki. W tymże celu podniesienia znajomości języka rosyjskiego u uczących się i dla polepszenia wymowy w języku rosyjskim w prywatnych zakładach żeńskich obowiązkowo wypada mieć dostateczną liczbę, przynajmniej połowę, dam klasowych, które także mają prawo dawania języka rosyjskiego, przyczem jedna lub dwie klasowe damy, przedewszystkiem w klasach niższych, muszą być Rosjankami. W ostatnim zaś cyrkularzu, z dnia 12. października (st. st.) podano liczbę tygodniowych godzin wszystkich przedmiotów, w zastosowaniu do programu szkół rządowych żeńskich. A więc na wykład religji przeznaczono godzin 14 we wszystkich klasach (po 2 godziny w klasach 0, 1, 2, 3, 4, 5 i 6); na język rosyjski dano tygodniowo aż 37 godzin (w klasie przygotowawczej 6 godzin, w reszcie klas po 5 godzin), przyczem dodano uwagę, żeby liczby godzin języka rosyjskiego nie ważono się zmniejszać w żadnej klasie: na język polski daje się godzin 14 tygodniowo we wszystkich klasach, po 2 godziny w każdej klasie, a i przy języku polskim mieści się uwaga, tylko takiej już treści, żeby w żadnej klasie nie powiększano liczby godzin tego przedmiotu: na język francuski przeznaczono godzin 26, na niemiecki 23, na arytmetykę 19, na algebrę i geometrję — 7, na nauki naturalne tylko 4 godziny (o jedną godzinę, w ostatecznym razie, pan inspektor pozwala łaskawie powiększyć liczbę godzin przeznaczonych na nauki naturalne): na fizykę daje się 3 godziny, na historję Rosji — 7 godzin, a i tutaj zabrania się zmniejszać ilości godzin tego przedmiotu, przyczem naznacza się w obecnym roku szkolnym egzamin historji Rosji we wszystkich tych klasach, gdzie jest wykładana: na historję powszechną przeznacza się godzin 7 — powiększać liczby godzin nie wolno: na geografję Rosji daje się 5 godzin — zmniejszać nie wolno; na geografję powszechną — 7 godzin, na kaligrafję — 10 godzin, na rysunki — 11 godzin, na roboty — 9 godzin.

Do tego trzeba dodać, że nawet w programie rządowych zakładów żeńskich liczba godzin rosyjskiego języka jest mniejszą o dwie godziny, tak samo nie ma zupełnie w rządowych zakładach wykładu historji Rosji w klasie czwartej, ale p. Sawienkow uważał za stosowne dodać i w tej klasie chociażby jedną godzinę historji Rosji i trzeba przyjąć te naddatki widocznie w tym samym celu podniesienia znajomości historji „ojczystej“ (*otieczestwiennoj*). Ostatnie te dwa cyrkularze, oddawna zapowiadane, z niewiadomych powodów, może w związku z wyższą polityką, odkładane, ułożone stosownie może do zasady, żeby kuć żelazo póki gorące, ze względu może na to, że im więcej wyrządzi się nam krzywdy, tem lepiej, ukazały się nareszcie. Od kiedy mają obowiązywać desiderata p. Sawienkowa, ażeby wykład języków cudzoziemskich, a więc i polskiego, był powierzonym osobom posiadającym prawo uczenia i rosyjskiego języka i wyraźny rozkaz, ażeby pomiędzy damami klasowemi były Rosjanki, cyrkularze ściśle nie określają. Wreszcie, gdzie są te osoby, które mają prawo uczyć oprócz języków cudzoziemskich języka rosyjskiego? Zkądinąd znowu przecież wiemy, że nawet te osoby pochodzenia nierosyjskiegą, które mają prowo udzielać nauki języka i historji rosyjskiej, faktycznie usuwane są od wykładu tych przedmiotów. (*Dz. P.*)

Interview hr. Capriviego.

Nowojorska *Handels Zeitung* potwierdza treść dwóch interviewów, jaie miał berliński reprezentant amerykańskiej „Zjednoczonej prasy“ w dniu 20. i 26. października r. b. z hrabią Caprivim. O ile referaty są dokładnemi, w to nie wchodzimy, w ogóle jednakże nie sprawiają one wrażenia nieprawdopodobnych. Posłuchajmy, co opowiada nowojorska gazeta. Pisze ona:

„W dniu 20. października r. b. udzielił kanclerz hrabia Caprivi berlińskiemu sprawozdawcy „Zjednoczonej prasy“ dłuższego przesłuchania, w ciągu którego oświadczył, że utrzymywana przez pewną część prasy, zaprzeczona przez inną część, różnica zdań między nim a prezesem ministrów pruskich, hr. Bethonem Eulenburgiem istnieje rzeczywiście i właśnie w ostatnich dniach uwydatniła się bardzo silnie. Hrabia Eulenburg obstawał przy energicznem wystąpieniu przeciwko przewrotowi, gdy tymczasem hrabia Caprivi nie mógł się zdecydować na to, aby parlamentowi przedłożyć projekt, o którego odrzuceniu był z góry przekonany. Z tego powodu też nie można było na osta-

7)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

(Ciąg dalszy.)

Wielkich, rojnych kompozycyj Siemiradzkiego nie zawieszono na lwowskiej wystawie; Siemiradzki jednak wystąpił na niej z kilkoma mniejszemi obrazami, będącemi jak najlepszemi próbkami jego znakomitego, bądź co bądź, talentu.

W Chrystusie i Samarytance szkoda, że chciał artysta biblijną niby przedstawić scenę, bo ani Chrystus nie jest Chrystusem, ani Samarytanka nie jest Samarytanką, ani tchnienia biblji nie ma w całej malaturze. Krajobraz jednak jest nad wyraz wprawdziwym i smętnie poetycznym, a oddaje doskonale równiny południa zrzadka oliwkami obrośnięte, a ze wszystkiem od słońca spalone. Nierównie jednak piękniejszemi są dwa obrazki zatytułowane: „Handlarz wędrowny“, i „Do miasta na targ“. Są to sielanki klasyczne w rodzaju Teokryta. W obydwu obrazkach występuje włoska przyroda w całej bujnej, pogańskiej wspaniałości swojej, a owi pogańscy prostaczkowie, którzy pierwszy plan obrazu zapełniają, są dziećmi tej przyrody, u których duch się nie obudził wcale, są ciałami tylko pięknemi, zdrowemi, żywemi, są owemi dziećmi matki ziemi wyrosłemi, wraz z chwilą o których bujało pogaństwo. Przytem ciała malowane nadzwyczajnie, namacalnie, a klejnociki na jednym obrazku, owoce na drugim, są arcydziełami starannego pęzla, zakochanego w drobiazgach.

Oto wymieniłem już tych wszystkich, którzy zdobyli sobie wyższe stanowisko i większą sławę w dziedzinie malarstwa historycznego — bo o twórcach Racławickiej panoramy przyjdzie mi mówić na końcu i w innym związku. Pewnym rozgłosem i sympatją cieszy się także Jacek Malczewski, który idąc w ślady Grottgera maluje cierpienia dzisiejsze narodu. Jest to malarz, któremu nikt zdolności odmówić nie potrafi i u którego prawdziwe, głębokie uczucie odezwie się nieraz. Z obrazów jego sybirskich zawieszono dwa na wystawie. Etap dzieci deportowanych na Sybir wywołuje u widza nawiększe oburzenie przeciw katom, którzy takie pacholęta skazali za polityczne niby zbrodnie; obraz wyobrażający skazańców w sybirskich kopalniach jest smutny, śmiertelnie smutny.

Gotlieb obudził przed dwudziestoma laty największe zajęcie i dał powód do najsłuszniejszych nadziei i tylko śmierć stała się powodem tego, żeśmy się w nim pierwszorzędnego artysty nie doczekali. Malarz ten odczuwał poezję synów Izraela do głębi, współczuwał z wiecznym włóczęgą, kochał go, umiał w nim odnajdować, to co piękne, był prawym synem narodu z którego wyszedł. Dlatego pojął Shylocka z Jessyką na dość sporem płótnie, inaczej, jak każdy Chrześcijanin, inaczej jak sam Szekspir. Shylock jest to starzec smutny a szlachetny, pocieszający w uścisku ojcowskim piękną a pokrzywdzoną córkę. Rzecz malowana spokojnie, pięknie, statecznie i płótno to przypomina dobre roboty holenderskiego malarza Lieveusza, który był także niegdyś malarzem synów Izraela.

Ze starszych panowie Piccard i Czachowski rozwinęli mniejszą twórczość artystyczną od tych, których dotąd wspomniałem i są przeto mniej znani; obydwaj wystawili jednak dzieła dawniejsze już, ale mogące stanąć śmiało obok najlepszych prac owej monachijskiej szkoły, na której czele stał Pilotti. Jest pewien nielitościwy, ale dzielny humor w obrazie Piccarda, wyobrażającym W. księcia Konstantego, chowającego się tchórzliwie za żonę i panie dworu, w chwili napadu zbrojnej młodzieży na Belweder; jest wiele uczucia i zrozumienia rzeczy w ślicznie skomponowanym, a barwnym obrazie Czachowskiego, wyobrażającym scenę Hamleta z aktorami. W obydwu obrazach widać rękę pewną, poczucie życia i prawdy i istotną zdolność tworzenia na prawdę historycznych obrazów.

Najmłodsze pokolenie malarzy naszych stroni od malarstwa historycznego, a nie trudno to zjawisko wytłumaczyć. Przykład Matejki dowiódł tego, że nasze społeczeństwo pożądało wprawdzie malarstwa historycznego, i że się tego malarstwa domagało, ale że naprawdę obrazów historycznych nie bardzo potrzebuje i że nie ma za co je kupować. W ogóle zajęcie sztuką jest u nas bądź co bądź słabe; mamy zdolnych, mamy znakomitych nawet malarzy, ale amatorowie kupujący obrazy daliby się na palcach policzyć i malarz polski musi się przedewszystkiem na zagraniczny targ oglądać; cudzoziemca nie obchodzą obrazy z naszej przeszłości; nie rozumie ich i nie kupuje; musieli tedy nasi malarze w inną zwrócić się stronę; malują naszą przyrodę i nasz lud na tle tej przyrody i są wtedy pewni, że zainteresują łatwo zrozumiałym przedmiotem każdego znawcę, byleby obraz był dobrze wykonany; a jeźli czyj temperament malowania nie pozwala na to, aby był pejzażystą albo malarzem rodzajowym, zwraca się już nie do historji tylko do przedmiotów religijnych, przemawiających zarówno do duszy każdego Europejczyka.

Kilka wyjątków istnieje jeszcze; ale nawet ci, którzy malują obrazy historyczne, nie wystawili historycznych obrazów, i przyjdzie mi tylko pięć nazwisk młodych malarzy wymienić w związku z malarstwem historycznem i to już tylko rodzajowo historycznem.

Pan Kaczor Batowski wystąpił z dwoma bardzo sympatycznemi obrazami. Dawniej powstał „kniaź Jurji I. Halicki u malarza ikonów“, i nosi na sobie wszystkie znamiona starannej pracy szkoły monachijskiej Pilottego. Kompozycja jest piękna i wdzięczna; rzecz się dzieje wśród romańskiego krużganka, a kniaź przybywszy do mnicha malarza w towarzystwie swojego orszaku oddaje pokłon ikonowi Matki Boskiej. Wyrazy ludzkie nie interesują zapewne, i scena jest dla widza dość obojętną, ale chwycono malowniczo barwę średnich wieków we wschodniem chrześcijaństwie, a wykonanie trochę może wymuskane, ale nadzwyczaj staranne zapewnia wartość istotną obrazowi, w którym oddano zwłaszcza subtelnie promienie słońca, oświecające całą grupę gdzieś z głębi obrazu.

Lepszym jednak niezawodnie i bardzo dobrym jest późniejszy obraz Batowskiego, nazwany: „Wieczornicą“. Rzecz dzieje się gdzieś na Ukrainie. Kozak teorbanista gra i śpiewa późnym wieczorem rodzinie jakiegoś atamana, zgromadzonej przy domowem ognisku. Stary ataman i jego żona, córki i synowie siedzą przy kominie w kozaczych strojach dawnej zadnieprskiej kozaczyzny; jedni słuchają, drudzy drzemią ale urok cały obrazu wynika z promieni buchających z komina i rozświecających czerwono fantastycznie i twarze i szaty. Gra światłocieniu jest stanowczo tem, czem się Batowski popisywać umie, i ta gra doszła tu już do śmiałego, pełnego poezji mistrzowstwa; jeśli się przytem rysunek stał mniej wyraźnym, nie podobna z tego powodu najmniejszego zarzutu czynić malarzowi, bo zalety prawdziwego luminarzysty nie dają się pogodzić ze ścisłością sumiennego rysownika, a kontury wszystkie stają się i w naturze mniej wyraźnemi tam, gdzie płonie światło podobne do tego, które Batowski odmalował.

Na wielką pochwałę zasługuje także historyczny portret malowany przez Andrzeja Mniszcha wyobrażający złotnika XVII. wieku. Nie jest to zapewne praca zupełnie oryginalna, ale patrząc na nią, gotoweś pomyśleć, że masz przed sobą stary obraz Wan der Helst'a — a to nie mała pochwała. Twarz starca jest żywa, rysunek jest spokojny i pewny siebie, karnacja stosowano misternie, z ciemnem ubraniem, z białym kołnierzem i z szarem tłem obrazu, a nadzwyczaj misternie malowane wyroby ze złota i kości słoniowej są tylko najjaśniejszemi punktami w tej samej głęboko i rozumnie odczutej gamie ciemnych żółtawych tonów.

Rad bym równe pochwały oddać wielkim płótnom pana Szerszewskiego, którego intencje na największe zasługują uznanie. Młody malarz pragnie wyprowadzić po przed oczy obojętnej Europy okrucieństwa rządu despotycznego w Rosji i pokazuje nam nad wyraz opłakaną dolę nieszczęśliwych politycznych skazańców, w etapie na Syberję, i o pieśni rodzinnej, którą śpiewa towarzyszom swoim jeden z mieszkańców kazamaty. I ani talentu rysowniczego, ani subtelnej znajomości światłocienia nie można Szerszewskiemu odmówić; jest w nim materjał na tęgiego malarza, ale te sceny odbywające się w kazamacie są z natury swojej tak widocznie niemalownicze, że nawet głębokie uczucie ich twórcy nie mogła im nadać artystycznej istotnie wartości.

Piękny a szlachetny pomysł miał także pan Lisiewicz, otaczając konającego Mickiewicza widmami głównych postaci stworzonych przezeń w krainie pieśni, a w wykonaniu użył miłych, gołębich barw przypominających niektóre prace Murilla; ale obraz zawieszono tak wysoko, że sądu o nim wydać nie mogę.

O wielkich płótnach pana Kotarbińskiego, przedstawiających sceny z życia staro rzymskiego, powiem chyba tyle, że są bardzo duże, bardzo jaskrawe i bardzo wyzywające, ale że mnie bynajmniej nie zachwyciły. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

tniem posiedzeniu ministerstwa stanu doprowadzić do porozumienia się w tej kwetji. Kanclerz dodał jeszcze, że woli raczej ustąpić ze swego stanowiska, aniżeli pozwolić się zmusić do procedury, na którą nie może zgodzić się osobiście... Wieczorem dnia 26. października r. b. powtórzył hrabia Caprivi wobec przedstawiciela „Zjednoczonej prasy" uwagi swoje, uczynione tydzień przed tem, o różnicach w łonie ministerstwa; dodał on jeszcze, że przekonał się o niemożliwości pogodzenia swych przekonań własnych z zapatrywaniami cesarza i hrabiego Eulenburga co do przepisów przeciwko dążnościom przewrotu.

Drugim kamieniem obrazy było projektowane **traktowanie kwestji polskiej** i wszystko to skłoniło go do przedłożenia cesarzowi podania o dymisję. Obecny ekskanclerz zapewniał nadto, że nie wierzy w reakcyjne przepisy, jakie obmyślił hrabia Eulenburg w celu odwrócenia niebezpieczeństwa socjalnego. „Próbowałem — mówił kanclerz dalej — przyswoić sobie zapatrywanie jego cesarskiej mości i hrabiego Eulenburga, ale było to rzeczą dla mnie niemożliwą. Cała moja polityka opierała się **na wyrównaniu różnic socjalnych i pogodzeniu Polaków**. Obie kwestje atoli w ostatnim czasie zaostrzono, wbrew mojej radzie". W audjencji, jaką kanclerz miał u cesarza, mówił tenże dość otwarcie o tem, że hrabia Caprivi nie posiada większości w parlamencie, z czego, zdaniem cesarza, musi wynikać, iż przyjęcie zamierzonych środków antisocjalistycznych w parlamencie jest bądź co bądź wielce wątpliwem. Dalej obstawał cesarz przy ponownem zjednoczeniu urzędu kanclerskiego ze stanowiskiem prezesa ministrów pruskich, ale i na tym punkcie znalazł się hrabia Caprivi w bezpośrednim przeciwieństwie z zapatrywaniami cesarza. W czasie całej rozmowy z przedstawicielem „Zjednoczonej prasy" zachował hrabia Caprivi jak największy spokój umysłu i mówił, jek człowiek, którego ostatnie wypadki, na jakie był całkiem przygotowany, bynajmniej nie zaskoczyły. Wreszcie upoważnił on referenta do ogłoszenia tak źródła swych dawniejszych dzniesień, jako też osnowy powyższego interviewu".

Konferencja patrjarchów Wschodu.

We czwartek pod osobistem przewodnictwem papieża odbyło się w Watykanie piąte i ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie zjednoczenia wschodnich kościołów. Konferencja trwała od godziny 11. rano do $1^1/_2$ popołudniu. Papież sankcjonował te uchwały, które, według programu obrad, mają na celu utwierdzenie i podniesienie powagi pięciu wschodnio katolickich patrjarchów, oraz rozszerzenie ich zakresu działalności, zgodnie z obrządkami i przywilejami. Patrjarchowie syryjski i melchicki, którzy brali osobiście udział w rozprawach, wyrazili Ojcu św. swoje głębokie zadowolenie z rezultatów obrad.

O konferencji tej piszą: „Koła watykańskie w Rzymie same przyznają, iż konferencja patrjarchów i kardynałów w celu zjednoczenia kościołów wschodnich z katolickim kościołem, nie osiągnie tych wielkich rezultatów, jakich się po niej spodziewano. Wskutek tego ograniczono program konferencji i na porządku obrad jej prac postawiono wyłącznie kwestje wewnętrznej organizacji orjentalnych kościołów, a usunięto wszystko, co wyglądałoby na katolicką propagandę na Wschodzie, którаby zaniepokoiła kościoły schyzmatyckie. W alokucji, jaką Ojciec św osobiście powitał konferencję, znajduje się kilka aluzyj do przeszkód, które nie pozwoliły Ojcu św. zrealizować jego zamiarów. Papież podziękował przedewszystkiem kardynałom i patrjarchom, którzy przyłączyli się do wielkiej idei konferencji i mówił dalej:

Pragnęliśmy, aby w ten sam sposób przyjęły wielką ideę naszą wszystkie rządy; zrealizowanie jej wyszłoby bowiem na korzyść całemu światu. Polityczne jednak zapatrywania i — ubolewamy, że musimy to powiedzieć — w jeszcze większej mierze nierozsądne ambicje wielu rządów, które znowu dowodzą, w jakiem to położeniu znajduje się papiestwo, przeszkodziły tej konferencji, aby osiągnęła owe wielkie i doniosłe rezultaty, jakich słusznie można było się spodziewać. Przedewszystkiem ubolewamy, że nie ma tu najdroższego brata naszego, patrjarchy Ormjan. Nie odstąpimy jednak z tego powodu od naszych zamiarów, a gdy możemy tylko w pewnych granicach liczyć także na polityczne zjednoczenie, to nam nie przeszkadza rozwiązać wielkiego problematu ze stanowiska religijnego, co do reszty zaś oczekiwać nadejścia bardziej odpowiedniej chwili." Już w tej wstępnej przemowie widać ograniczenie pierwotnego celu.

Pewien dziennik francuski wymienił w ostatnich dniach owe mocarstwa, które starały się udaremnić konferencję rzymską, lub stawiać jej przeszkody i jako mocarstwa te, wymienia: Turcję, Rosję i — Austro Węgry. Jest to rzeczą zgoła niezrozumiałą, jak mógł ktoś wpaść na myśl aby nazwę Austro-Węgier wymienić w takiem towarzystwie i w takiej tendencji. O ile nam wiadomo, decydujące w tym kierunku koła rządowe Austro-Węgier, zawsze uznawały wielką ideę, jaka kierowała papieżem, gdy zwoływał konferencję, nie przyznawały jednak całej sprawie innego charakteru, jak teoretyczno-dogmatyczny, który zajmowanie stanowiska politycznego w tej sprawie, czyni zbędnem, a nawet wprost je wyklucza."

Dwa okólniki kraj. Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa rozesłała do wszystkich rad szkolnych okręgowych następujące dwa okólniki:

I. Niektóre rady szkolne okręgowe nie przedkładają propozycyj swoich co do stałej nominacji nauczyciela radzie szkolnej krajowej, jeżeli wskutek ogłoszonego na posadę konkursu, zgłosił się tylko jeden kandydat i ogłaszają w takim razie z reguły ponowny konkurs. Postępowanie takie nie leży w intencji ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r., która wyraźnie powiada, że brak odpowiedniej liczby kandydatów na ułożenie terna, nie przeszkadza propozycji do nominacji, a względnie aktowi prezenty: nie odpowiada ono też programowi rady szkolnej krajowej, która dąży do tego, ażeby nauczyciele jak najrychlej dochodzili do stabilizacji i osiągnąwszy zapewnienie przyszłości dla siebie i rodzin swoich, mogli pracować z większym spokojem i oddaniem się zawodowi. Zbyt rygorystyczne pojmowanie przepisów tego artykułu, naraża zaś nauczycieli na różne koszta i straty, a pociąga za sobą wcale niepożądane wędrowanie nauczycieli z posady na posadę, z okręgu do okręgu. Rada szkolna krajowa zwraca przeto na tę okoliczność uwagę rad szkolnych okręgowych i przypomina, że ogłaszanie ponownego konkursu, w razie nie wystarczającej do ułożenia terna liczby kandydatów tylko wtedy jest wskazanem i niezbędnem, jeżeli przeciw zgłaszającemu się jednemu, lub przeciw zgłaszającym się dwom kandydatom, zachodzą zarzuty poważnej natury, które czynią jego stabilizację niepożądaną, lub jeżeli ważne wyjątkowe okoliczności czynią go nieodpowiednim do umieszczenia na posadzie, o którą się ubiega.

II. Podnoszą się skargi, że rady szkolne okręgowe wymierzają niekiedy nauczycielom tymczasowym kary dyscyplinarne, nie przedstawiwszy obwinionym zarzutów, które im uczyniono i nie zażądawszy od nich usprawiedliwienia się. Wobec tego przypomina się radom szkolnym okręgowym, że postanowienia artykułów 23 do 33 krajowej ustawy z dnia 1. stycznia 1889 r., stosują się tak do nauczycieli stałych, jak do nauczycieli tymczasowych, posiadających przepisane w ustawie warunki, co do kwalifikacji i że w myśl artykułu 28 tej ustawy, zachodzi tylko ta różnica co do tego, która władza w sprawie dyscyplinarnej wydaje orzeczenie. Wobec tego, że w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli tymczasowych w przeważnej ilości wypadków orzekają rady szkolne okręgowe, postępowanie w tych sprawach z natury rzeczy będzie krótsze i więcej sumaryczne, czego zresztą wymaga także konieczność wdrożenia nauczycieli początkowych do karności i ścisłego pełnienia obowiązków. Należy jednakże i co do nauczycieli tymczasowych, posiadających świadectwo dojrzałości, lub patent kwalifikacyjny, przestrzegać, ażeby śledztwo dyscyplinarne było oparte na uchwale rady okręgowej, ażeby obwinionemu były przedstawione lub przesłane na piśmie uczynione mu zarzuty i żeby orzeczenie dyscyplinarne było wydane po wysłuchaniu jego usprawiedliwienia się.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15. listopada.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej.

O godz. 7. wieczorem w Czytelni katolickiej pogadanka ks. Malarskiego o encyklice papieża.

O godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie klubu szermierzy w sali III. uniwersytetu.

Teatr hr. Skarbka: „Jak wam się podoba", komedji w 5 aktach Szekspira. Trzynasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Panna Helena Trachtenberg, córka adwokata dr. Trachtenberga w Kołomyi, zaręczyła się z p. Maksymiljanem Rittigsteinem, auskultantem w Kołomyi.

Kalendarz. Czwartek (15.): Leopolda wyzn. Wschód słońca o godzinie 7. minut 15, zachód o godzinie 4. minut 15

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

I. Na listę składkową p. Franciszka Szpetmańskiego: Szpetmański, Soleski Jan, Stanisławski i Cenar E. po jednej koronie, Pierzchała czterdzieści groszy.

II. Na listę składkową p. dr. Ludwika Kubali: L. Kubala, Leoncjusz Wybranowski, J. Jaksa Bykowski, Władysław Zbierzchowski, Bolesław Darowski, Zdzisław Onyszkiewicz, Alojzy Teleżyński, R. Poliński, R. Bobin, Matylda Wybranowska, Józef Rychter, Ludomir Cieński, Magdalena Cieńska, Modesta Cieńska i Tadeusz Cieński po jednej koronie; Kazimierz Michalewski, Jan Jeleń i N. N. po dwie korony.

III. Na listę składkową p. Ludwika Białoskórskiego: Ekscel. Simonowicz, dr. Zins, dr. Kasparek, dr. Rybicki, Bajewski, Dylewski, St. L., dr. Krosiński, dr. St. Nowosielski, dr. Balko, dr. Szachowski, dr. Sahanek; Mikołaj Wojciechowski, dr. St. Bieliński, Teofil Witosławski, St. Taczakowski, D., dr. Pomorski z Poznania, dr. Zygmunt Skowroński, J. Górski z Poznania, A. Janowski z Gniezna, L. Osten-Sacken, Stanisław Osten Sacken, dr. Pomorski adwokat, Zygmunt Grochowski, Melchior Wierzbicki, Józef Wichliński, A. Selman, M. Dolatkowski, Palecz, A. Świątkowski, J. Sch., wszyscy z Poznania po jednej koronie; B. dwie korony.

Razem złożono na powyższe trzy listy sześćdziesiąt koron i czterdzieści groszy, które ulokowano na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności Nr. 10.697, przechowaną w prezydjum magistratu.

Mianowania. Kandydat notarjalny Jan Giełdanowski zamianowany został notarjuszem w Schwarzeuwasser na Szląsku

Kraj. rada szkolna zamianowała Karola Streita zastępcą nauczyciela muzyki i śpiewu w seminarjum nauczycielskim w Samborze. Zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim ks. Franciszka Świderskiego w szkole realnej w Krakowie.

Stypendja. Postanowieniem cesarskiem z d. 30. października br. stypendja o rocznych 1000 zł. z fundacji Franciszka Józefa, utworzorzonej przez kraj przy sposobności 40-letniego jubileuszu wstąpienia cesarza na tron, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, otrzymał dr. filozofji Kazimierz Jan Aleksander tr. im. Mieczyński, słuchacz studjum rolniczego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dla kształcenia się za granicą w rolnictwie i uprawie roślin, oraz Alfred Karol dw. im. Broniewski, b. uczeń politechniki we Lwowie na wydziale budownictwa.

Konkurs. Dyrekcja poczt i telegrafów rozpisała z terminem do 19. bm. konkurs na posady ekspedytorów pocztowych wGelsendorf-Komarowie w powiecie stryjskim i w Stanisławczyku w pow. brodzkim.

Zgromadzenie obywateli III. dzielnicy zwołane na wczoraj do ratusza nie przyszło do skutku z powodu jakichś nieformalności w zawiadomieniu dyrekcji policji o zgromadzeniu. Odwołanie nastąpiło tak późno, że wielu obywateli przybyło na ratusz i tam dopiero dowiedzieli się, że zgromadzenia nie będzie. Zwołano je ponownie na dzień dzisiejszy na godzinę 4. po południu.

Klub urzędników poczty i telegrafu we Lwowie urządza w niedzielę dnia 18. listopada b. r., w sali „Frohsinn'u" (hotel Żorża), przedstawienie amatorskie ze współudziałem p. Strumieńskiej, z następującym programem: I. Produkcje magiczne — wykona członek klubu p. Berdek. II. Po raz pierwszy: „Nierozegrana walka", krotochwila w 1 akcie, oryginalnie napisana przez Aleks. Strokę. III. „Skrzypce czarodziejskie", operetka Offenbacha w 1 akcie. — Kapelmistrz p. H. Slawiczek. — Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Ze Zbaraża piszą do nas: Przy wyborach uzupełniających do tutejszej rady powiatowej — w miejsce przeniesionego do Kalwarji ks. Gwardjana Marcina Krupińskiego — wybrany został na dniu 9. bm., z miasta, burmistrz miasta p. Jakób Kruh, zaś 12. bm., z większych posiadłości — w miejsce zmarłego ś. p. Józefa Mieczkowskiego — właściciel dóbr p. Kierski z Dobromirki.

Garbarnia akcyjna w Rzeszowie. Z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdziło namiestnictwo statut akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

Wielki pożar zniszczył d. 9. bm. w Szczutkowie pod Lubaczowem 41 zagród włościańskich. W płomieniach zginęło wiele bydła, owiec i trzody chlewnej.

Stada wilków pojawiły się w okolicy Rożniadowa w pow. dolińskim.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w r. 1895. Komitet wystawowy rozesłał już drukowane okólniki, zawierające „Program i warunki prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu", oraz „Przepisy porządku wystawy" i „Podział na grupy". Interesowani mogą otrzymać te okólniki wprost z biura komitetu wystawy.

Ułaskawiony — po trzydziestoletniem więzieniu. Cesarz ułaskawił w ostatnich dniach niejakiego Franciszka Borufkę, zasądzonego wyrokiem sądu wojskowego w Królowym Dworze dnia 4. sierpnia 1864 r. za podpalanie, na więzienie dożywotnie. Borufka — który liczy obecnie 56 lat — został natychmiast wypuszczony na wolność, przyczem wręczono mu 296 zł. 31 ct.; tę kwotę zaoszczędzono dlań z jego zarobków w ciągu trzydziestu lat, spędzonych w murach więziennych

Samobójstwo przed ślubem. W Warszawie zachorowała nagle w nocy z 11. bm. Karolina Osińska, 17-letnia córka robotnika kolejowego z Powązek. Okazało się, iż Osińska otruła się esencją octową. Pomimo energicznego ratunku, życiu młodej desperatki grozi niebezpieczeństwo Rozpaczliwy zamach nastąpił na kilkanaście godzin przed zamierzonym ślubem Osińska wyznała, iż nie śmiąc zerwać małżeństwa, które jej było nienawistne, chciała życie sobie odebrać. Naturalnie, iż ślub do skutku nie przyszedł.

Wynalazek. Kazimierz Nawarski, ślusarz warstatów mechanicznych kolei dąbrowskiej w Radomiu, wykonał własnego pomysłu prosty przyrząd do wyginania szyn stalowych bez ognia. Tytułem zachęty do dalszej pracy, Nawarski otrzymał od zarządu kolei nagrodę w kwocie 30 rs.

Do Teheranu. Oprócz dra Ratulda, Piotrkowianina, który przez rekomendację dra Gałęzowskiego, został mianowany nadwornym okulistą szacha perskiego, wyjechali jeszcze do Teheranu dwaj lekarze i jeden farmaceuta Polacy. Są to: dr. Karol Wiener, chirurg, dr. Jan Pułaski, dentysta i Kazimierz Ruciński, prowizor farmacji. Wszyscy trzej otrzymali zapewnienie znacznych pensyj i podpisawszy kontrakty na przeciąg 6 lat, dostali po 5000 franków każdy na koszta podróży w jedną stronę.

Samobójstwo oficera Z Celowca donoszą że dnia 12. bm. otruł się przebywający tam na urlopie porucznik 27. pp. Steffanelli. Samobójca umarł tejże nocy. Powód rozpaczliwego kroku na razie niewiadomy.

Żonobójstwo. We wsi Wólka Riseczka w Królestwie, włościanin Piotr Martysz, zawiązawszy stosunek z inną kobietą, postanowił pozbyć się żony. Zabrał więc ją z sobą do lasu pod pozorem, iż będzie mu pomagała przy zbieraniu drzewa i tam w gąszczu zadał jej kilka ciosów siekierą. Usłyszawszy turkot, ukrył się. Jęki nieszczęśliwej zwróciły uwagę przejeżdżających włościan ze wsi Gozd, którzy ją odszukali i w stanie, bliskim śmierci, odwieźli do wsi. Żonobójcę uwięziono.

Demonstracja. Z Gracu donoszą, że kilkuset studentów, przeważnie medyków, urządziło onegdaj niemiłą demonstrację prof fizyki Pfaundlerowi z powodu nadmiernie ostrego postępowania tegoż profesora przy egzaminach. Rektorowi i dziekanowi udało się przywrócić spokój.

Cyklon. Z Hamburga, Lubeki i Brukseli donoszą: Od godz. 3. w nocy panuje tam silny zachodnio-południowy orkan. Wicher zrywa dachy i kominy. W przystani pozrywał organ wiele mniejszych statków i popędził na morze Połączenie telefoniczne z Lubeką zerwane.

W Lubece orkan wyrządził znaczne szkody. Wieża kościoła Marjackiego zaczęła się chwiać. Na parowcu „Strassburg" porwał wicher majtka z masztu.

To samo panowała w całej Belgji szalona burza. Połączenie telegraficzne i telefoniczne zniszczone. Wiele domów wicher zburzył, przyczem bardzo wiele osób odniosło rany.

Szalała w Argos i na całem wybrzeżu kanału La Manche straszna burza i zrządziła ogromne szkody. Dzienniki donoszą, że troje osób zginęło, a kilkadziesiąt jest ciężko pokaleczonych. W portach nad kanałem La Manche wydarzyło się wiele wypadków nieszczęśliwych.

Rzeź Ormjan. W miejscowości Samsun, w Mniejszej Azji — jak donoszą z Warny — Turcy mieli wyprawić straszną rzeź między Ormjanami. Autentycznych wiadomości o tym wypadku nie ma jeszcze, tyle jednak jest pewne, że nie był to napad wojsk tureckich na włości ormiańskie — jak to niektóre pisma doniosły — lecz wybryk ochotników baszybożuków. Podobno około 6.000 Ormian zginęło, lub zostało rannych. Ambasada angielska w Stambule wysłała delegatów na miejsce wypadku, aby przeprowadzili dochodzenie.

400-setna rocznica. Już teraz rząd portugalski czyni przygotowania do uroczystości obchodu 400 rocznicy znalezienia drogi morskiej do Indyj wschodnich przez Vasco de Gama. Rocznica ta przypada w r. 1897. Między innemi proponowany jest wielki przegląd floty, pielgrzymka do grobu Vasca de Gama i wystawa indyjska w Lizbonie. Portugalskie ministerstwo oświaty i sztuk pięknych ogłosiło konkurs na operę pt. „Vasco de Gama", do której libretto ma być osnute na przygodach wielkiego żeglarza. Uroczystości przypadają na d. 8, 9. i 10. czerwca.

Komitet zjazdu młynarzy, mającego się odbyć we Lwowie dnia 18. b. m. w sali ratuszowej, w celu doprowadzenia do skutku „Związku młynarskiego," rozesłał osobiste zaproszenia; nie znając atoli wszystkich adresów, uprasza właścicieli młynów i współpracowników, aby niniejsze publiczne wezwanie zechcieli uważać za osobiste zaproszenie i na zjazd w licznym przybyli komplecie.

Sprawa związku młynarzy — to sprawa jednej z najważniejszych gałęzi przemysłu.

Zjazd, który z inicjatywy p. Karola Włodzimirskiego, właściciela najstarszych u nas młynów parowych w Podgórzu, miał odbyć się b. m. w Krakowie, nie przyjdzie już do skutku.

Odwołał go po obywatelsku p. Karol Włodzimirski, aby umożliwić tem liczniejszy udział młynarzy w zjeździe lwowskim, gdzie się ma rozstrzygnąć ważna sprawa związku młynarskiego.

Olbrzymia łuna świeciła onegdaj około godziny 10 wieczorem w kierunku rogatki Żółkiewskiej. Płonęło prawdopodobnie gdzieś w okolicy Kulikowa, a pożar, sądząc po łunie, musiał być dość wielkim. Na stacji pożarnej lwowskiej spostrzeżono wprawdzie łunę, ponieważ jednak nie było wiadomości, gdzie się pali, przeto nie wysłano na pomoc żadnego trenu ratunkowego.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 9. minut 50 zjawił się, przyprowadzony przez żołnierza policyjnego nr. 178, Ignacy Ehrlich, szynkarz, w nietrzeźwym stanie, u którego skonstatowano ranę tłuczoną na kości skroniowej, nie sięgającą do okostnej, siniec na kości skroniowej lewej i obrzęk na palcu najmniejszym lewej ręki. Opatrzono go.

O godzinie 9. zgłosił się Tomasz Kula, stolarz z zawodu, mieszkający przy ul. św. Marka l. 10, pobity przez Michała Bojków, stróża z tejże kamienicy. Skonstatowano na głowie ranę ciętą wraz z guzem dł. 6 ct.

Wdzięczny gość. Bazyli Duniec, lokaj u hr. Mysłowskiego, przyjął w gościnę kolegę swego, pozostającego obecnie bez obowiązku, Jana Załoszczaka, który odwdzięczył mu się w ten sposób, iż okradł go prawie z całej garderoby, wyrządzając mu przez to szkodę około 60 zł. Nadto ukradł cztery garnitury męskie hr. Mysłowskiego.

Wydalił się z domu jeszcze ubiegłego czwartku i dotychczas nie powrócił 12-letni uczeń Adam Schütterly, zamieszkały u p. Emilji Gaudja przy ulicy Ossolińskich pod l. 11. Zaginiony chłopak jest wzrostu — stosunkowo do swego wieku — małego, o twarzy bladej, owalnej, oczy ma piwne, włosy ciemne, powierzchowność ujmującą. Ubrany był w ciemno-bronzową czapkę, szarą bundę, czerwono podbitą, z kapiszonem, granatowy surducik i bronzowe spodnie i kamizelkę.

Kronika brukowa. Samuelowi Kochowi, właścicielowi realności w Lubieniu, skradziono wczoraj z wozu futro czarne, barankowe z popielatem pokryciem, wartości 40 zł.

Aresztowano wczoraj notowanego złodzieja Jana Boresa, za usiłowaną kradzież trzech srebrnych zegarków i dwóch bransolet — łącznej wartości 40 zł. z szafki wystawowej złotnika Jakóba Robschitza, umieszczonej na kamienicy pod l. 1. przy ul. Krakowskiej.

Złośliwy pies. Przy ul. Kochanowskiego znajduje się w jednym z domów złośliwy pies, który spuszczany po godz. 9 wieczór z łańcucha, rzuca się na ulicy na przechodniów. Onegdaj n p., ukąsł mura rza Michała Krzywaczyńskiego i podarł na nim ubranie. Pies ten ma należeć do piekarza p. Burkiewicza.

Włamanie się. W nocy z 12. na 13. b m. oderwali nieznani sprawcy skobel od warstatu Saula Kleinmanna, farbiarza zamieszkałego przy ulicy Krakowskiej pod l. 28 i skradli dwa kożuchy, marynarkę i dwie pary spodni łącznej wartości 30 zł.

Skutkiem nieostrożnej jazdy najechał wczoraj o godz. 10. rano na ul. Kurkowej Marek Żarówny, włościanin z Podberezec na konia p. Bronisława D., właściciela realności w Hołosku Wielkiem, i żerdzią od wozu skaleczył tego konia w dwóch miejscach.

Torbeczkę czarną z rzeczami znaleziono wczoraj rano na ul. Grodeckiej. Właściciel może ją odebrać w policji.

Sprzeniewierzenie. Pinkas Karol Heinbach, pomocnik handlowy u kupca Władysława Chmielowskiego, sprzeniewierzył swemu chlebodawcy farbkę do bielizny za 13 zł. 50 ct., a nadto pobrał u kupca Zacha na konto p. Ch. 5 zł. 21 ct, wreszcie skradł wanilię za 17 zł. 19 ct. i umknął do Stryja. Policja odniosła się telegraficznie do magistratu stryjskiego.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki wybrano z puszek nadesłanych do prezydjum magistratu nast. kwoty: Z czterech puszek znajdujących się w prezydjum mag. 54 zł. 89 ct, (z tego zawierała puszka prezydenta m. 31 zł. 50 ct.).

Z puszki kantoru wym. p. Liliena i Sokala 31 zł 35 ct, z puszki handlu Niedźwieckiego 1 zł. 66 ct., z puszki z cukierni Kruszyńskiego 3 zł. 50 ct., z puszki z handlu Ludwika Mikołaja 5 zł 86 ct, z puszki z rzeźni miejs. 11 zł 96 ct,, z puszki z sieg Pol 8 zł. 18 ct, z puszki z kanc. wyst kraj 14 zł $79^1/_2$ ct., z puszki z handlu Zygm. Bażewskiego 2 zł 33 ct, z puszki z handlu Alf. Dzikowskiego 4 zł, 61 ct, z puszki z cukierni Ifeiffera 6 zł. 33 ct

Nadto nieznajomy dawca — oglądając obraz „Polonji" wrzucił do puszki w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. a. w

Powyższe ofiary ulokowano na książeczkę Kasy oszczędn. nr. 2 j 952

Orjentalny sowizrzał.

Figlarze mają zawsze szczęście; pstra odzież arlekina chwyta nawet tych za oczy, którym nie zaimponuje ani toga uczonego, ani laurowy wieniec wieszcza.

Ale i pomiędzy błazeństwami różne bywają odmiany. Brutalny dowcip staje się nieraz służką; wyższych idei, które bez czapeczki z dzwonkami nie znalazłyby przystępu do tłumów. Szekspirowskie błazny są to filozofowie w maskach hanswurstów, a naszemu Stańczykowi nie bez słuszności zapewne zmieniono jaskrawy kapiszon na aureolę ideologji i cichego bohaterstwa...

Gdyby zstąpić nawet z wyżyn romantycznych, gdzie wprowadziła błaznów poezja i sztuka, gdyby zejść aż do poziomu, nad który nie umie wzbić się nędzna trywjalność; gdyby od Nicków zwrócić się ku prostackiej sferze sowizrzała, jeszcze i tam, w błotnym namule humoru, dogrzebać się można nieraz prawdziwych pereł życiowej mądrości.

Że sowizrzalstwo mimo wielu stron drażających, ma także pewne strony dodatnie, świadczy o tem jego nieśmiertelność. Sentencji, że „głupstwo jest wieczne," niepodobna przyjmować dosłownie. Tylko takie głupstwo przetrwa wszystkie czasy, które czemuś mądremu służy za pokrowiec. Wszak jedno nie wyklucza jeszcze drugiego; wszak i śnieg jest zimny, a przecie grubą swą warstwą wytwarza ciepło ożywcze dla ukrytych pod nim w glebie zasiewów...

Dalszą cechą, przemawiającą na korzyść sowizrzalstwa jest jego powszechność. Niemcy, łakomi nawet na głupstwa, dawno zagarnąć je chcieli, jako swe *habet* pod rubrykę „*Eulenspieglu*". Potomkom jednak Arminjusza wiedzie się z aneksjami na terytorjach duchowych mniej szczęśliwie, niż tam, gdzie decyduje wyłącznie siła pięści: stworzyli komisję kolonizacyjną, ale nie zdołali zabrać nam Kopernika i nawet sowizrzał nie pozwolił sobie na czole wycisnąć pieczęci pruskiego orła. Jest on bowiem kosmopolitą czystej wody, jada chleb ze wszystkich pieców, we wszystkich strefach i u wszystkich ludów gości równie chętnie. I wszędzie jest on tam sam: cynik, uznający życie w najgrubszych tylko objawach, zawsze skory do pustoty, na weselu i na pogrzebie, w mrokach nędzy i jasnościach potentatów. Ten błazen kpi z całego świata, dosadnie ilustrując na swój sposób filozofję znikomości. I tu właśnie szukać należy źródła jego sukcesów; głupstwa, jakie wyprawia, odwracają myśl od zagłębiania się w troskach i bolach. Podobne one do lekarstwa o gorzkim smaku i wstrętnej woni, ale nieraz skutecznie usuwającego cierpienia zbiedzonej duszy.

Takimi są wszystkie sowizrzały, takim jest też sowizrzał egzotyczny, któremu zawdzięczamy minioną właśnie godzinkę rozrywki. Należy mu się za nią tem większa wdzięczność, iż przywędrował aż z Turcji, wciśnięty przez francuskiego tłumacza w małą książeczkę, wobec której ideałem wygody możnaby nazwać pakę, jakiej używa do podróży Zeitung, jeden z najmizerniejszych sowizrzałów naszej doby.

Dalekiego gościa przedstawił nam tłumacz jako Nasr ed dina, kreśląc zarazem zwięźle całe *curriculum vitae* poczciwca. Z prawdziwem nabożeństwem wysłuchałem uczonych wyjaśnień. Nasr ed din żył zatem około w. XIV. i piastował godność duchownego, a zarazem chodży (nauczyciela) w Akszehirze w Małej Azji, gdzie grób jego dotąd pokazują. Nie byłem tam, co prawda — grobu nie badałem, ale na ślepo, bez wahania twierdzę, iż nic a nic temu wszystkiemu nie wierzę. Nasr-ed din — żywię najgłębsze przekonanie — urodził się dawno przed wiekiem XIV., żyje zaś dotąd i wcale nie myśli umierać. Daty urodzenia i śmierci rzekomego nieboszczyka są tak samo urojone, jak z początku świata lub termin jego końca wedle obliczeń Falba. Czyż bowiem sowizrzał Nasr-ed-din był istotnie kapłanem i chodżą akszehirskim; czy do tej postaci nie przylgnęła raczej produkcja umysłowa całego ludu, który w gwarnych nocach ramazanu żywi się nietylko obfitem jadłem, lecz i uciesznemi anegdotami? Czyż w przeciwnym razie doczekałyby się anegdotki i „buademy" Nasr ed-dina rozpowszechnienia pomiędzy całym ludem?

Anegdotki i „buademy"! Pozwoliliśmy sobie na ten pleonazm, ponieważ pierwsze wprost przypisane są Nasr ed-dinowi, na drugie zaś tylko domysł wskazuje, jako na utwory tego samego „śmiejącego się filozofa". Ze względu, że turecczyzna nie wszystkim jeszcze jest u nas dostępną, nadmienić wypada mimochodem, co właściwie znaczy „buadem", a raczej „Bu adem". Słownik odpowiada, że tyle, co „ów człowiek", a nazwano „buademami" pewną kategorję anegdot, gdyż każda z nich zaczyna się od powyższych dwóch wyrazów.

Czytelnikom naszym nie wszystkie wydania Nasr ed-dina (13 było ich dotąd od r. 1837) byłyby dostępne, nawet w wypadku, gdyby znali język turecki. Oprócz tej znajomości potrzebaby mieć jeszcze tureckie uszy, dla słuchania wielu opowiadań, tak ohydnych swą trywjalnością, że chyba w noc ramazanową znieść je można. Jedynie edycja Mehemed-Tewfika uszanowała granice zakreślone poczuciem estetycznem i obyczajnością; z niej też korzystamy, aby przykładami wyjaśnić, jakiego kalibru sowizrzałem jest Nasr-ed-din. Oto kilka z jego 71 anegdot spisanych przez Tewfika.

— Mistrz wybiegł raz o północy na ulicę. Policmajster spotkawszy go, zapytał:

„Panie, czego szukasz tu o tak późnej porze?"

„Snu, który mi uciekł", odparł mistrz z godnością.

— Aby wzbudzić w nieboszczyku zazdrość, powiedziano mu raz:

„Twoja żona chodzi po różnych domach."

Odpowiedział:

„W ten sposób dostała się także do mego domu."

— Kilka chłopców przyniosło kosz orzechów, mówiąc:

„Rozdziel je pomiędzy nas wedle miary boskiej." Mistrz dał jednemu chłopcu jeden orzech, drugiemu garść orzechów, trzeciemu wszystkie pozostałe.

Chłopcy zdziwieni zapytali:

„Cóż to za podział?"

„Wedle miary boskiej" — odparł mistrz i dodał: „A teraz podzielę was wedle miary ludzkiej."

I dał wszystkim po równej części.

— Raz jednak nieboszczyk na ośle przyjechał do swego ogrodu. Przyjechawszy zrzucił z siebie płaszcz z powodu gorąca i złożył go na ośle, sam zaś zabrał się do pracy Skorzystał z tego jakiś rzezimieszek, płaszcz zabrał i ulotnił się. Mistrz nie zastawszy z powrotem swego okrycia, zdjął z osła siodło, zarzucił je na plecy i powiedział:

„Oddaj mi płaszcz, to oddam ci siodło!"

— „Kiedy będzie koniec świata?" — spytano raz mistrza.

„Jaki koniec świata?"

„Alboż jest kilka końców świata?"

„Naturalnie: wielki, gdy ja umrę,—mały, gdy umrze moja żona."

A teraz kilka „buademów" — na samem czele jeden tylekrotnie we wszystkich niemal literaturach humorystycznych wyzyskiwany.

— Buadem raz upiwszy się, jak bela, stanął na ulicy. Przechodzący patrol policyjny spytał go:

„Czego tu stoisz?"

Odpowiedział:

„Świat cały kręci się w koło, czekam więc, aż mój dom przyjdzie do mnie: wtedy chwycę klamkę i wpadnę do środka!"

— Buadema spytano raz, jaka była przeszła zima.

„Była tak siarczysta, odpowiedział, że musiałem kąpać się w futrze."

— Buadem słyszał raz od przyjaciela, że teściowa bardzo go lubi.

„Kłamstwo, odpowiedział. Gdyby mnie lubiła, nie dałaby mi swej córki za żonę.“

— Buadem często kłamał. Rzekł mu raz przyjaciel: „Nie powiedziałeś w całem życiu ani słowa prawdy.“

„Gdybym „tak“ powiedział, brzmiała odpowiedź, dopierobym skłamał.“

— Buadem szedł raz nocą przez ulicę za ojcem z latarnią w ręku. Ojciec zapytał: „Synu, dlaczego usuwasz z poza mnie latarnię?“

Buadem odrzekł:

„Długi płacić, śmierci pragnąć, trzymać światło za sobą — jednak i z wszystkiego pożytek.“

— Buademowi żona ciężko zachorowała. Zrozpaczony pobiegł po umywaczkę trupów. „Ależ ona jeszcze żyje“, zauważyła przywołana kobieta. „Nie bój się, powiedział, zanim skończysz umywanie, skończy i ona.“

Takich „buademów“ aż 130 podaje Tewfik. Wszystkie one tchną mniej lub więcej swawolnym humorem, czasami zaś nawet biorą za przedmiot szyderstwa, przedmioty i stosunki, opromienione blaskiem świętości. Czy oburzać się na Nasr-ed-dina? Z całą skruchą wyznajemy, że nie przyszło nam to na myśl. Lektura anegdot chodży z Akszebiru i „buademów“ nie zbuduje nikogo, — ale na zatrucie przeczuleniem i pesymizmem, tak częste za dni naszych, trudno o lepsze *antidotum*.

St. R.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Szymanowski, reżyser teatrów warszawskich, bawi w Krakowie. — Pius Weloński, zaszczytnie znany rzeźbiarz, mieszkający stale w Rzymie, bawi w Krakowie.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Jak wam się podoba“, komedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Trzynasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w piątek „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Czternasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w sobotę „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspir'a. Piętnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Lanfsa; wieczorem o godzinie 7 „Król duchów tatrzańskich“, czyli „Miłość wszystko może“, romantyczno-komiczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach, a 10 odsłonach Ferdynanda Raymunda.

Z teatru. Dzisiejsze przedstawienie pięknej komedji Szekspir'a „Jak wam się podoba“, świetnie się zapowiada — w kasie pokup biletów ogromny — ale bo też pani Modrzejewska, jutrzejszą rolę Rozaliny gra po raz pierwszy na naszej scenie — a jest to rola popisowa naszej wielkiej artystki. Główną rolę męsk. gra p. Żelazowski.

W piątek na ogólne żądanie, powtórzone będzie „Wiele hałasu o nic“ z panią Heleną Modrzejewską, a w sobotę „Makbet“.

Na sezon jesienny zapowiedzianą wystawę dzieł sztuki otwarto dzisiaj w salach lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

Oprócz znacznej liczby dzieł, nadesłanych przez artystów z Monachjum, Krakowa i Warszawy, pomieszczono także wybitniejsze prace, które pozyskał zarząd z pawilonu sztuki powszechnej wystawy krajowej.

Ostatnie wiadomości.

W kołach ruskich opowiadają, że zaraz po zebraniu się Sejmu krajowego zbierze się konferencja ściślejsza mężów zaufania wszystkich partyj i frakcyj ruskich w celu konsolidacji i wyboru centralnego komitetu wyborczego. Stosownie do prywatnych narad poufnych, w czasie walnych zgromadzeń różnych towarzystw, zgodzono się wysunąć na pierwszy plan „program chłopski“.

W odpowiedzi na otwarty list M. Jokaja do Fr. Kossutha, w którym pierwszy dyskretnie ganił rozpoczętą agitację syna dyktatora we Węgrzech, wystosował obecnie ten ostatni list do Jokaja następującej treści: Kochany i szanowny przyjacielu! W dziecięcych latach moich nauczyłem się szanować Twoje nazwisko, a owego dnia żałobnego, kiedy ustawiłeś się obok katafalku mego ojca, nauczyłem się kochać Ciebie. Byłoby mi tedy przyjemnością i pouczeniem, dysputować z Tobą. Przebacz mi jednak, jeśli tego nie czynię. Kwestja, którą poruszyłeś w Twojem piśmie otwartem, dyskutowaną jest od 20 lat z górą przez dwa wielkie obozy w kraju. Także mój ś. p. ojciec wynurzył był swe zapatrywania na tę sprawę. Przy boku mego ojca nauczyłem się Węgrem pozostać i moją ojczyznę węgierską miłować, od niego też nauczyłem się aznajomić ze stosunkami węgierskiemi. Ty, którzy jesteś mężem serca i rozumu, uznasz to jako zupełnie naturalne, że nikt nie zdoła wyplenić z mej duszy nauk takiego mistrza. Jestem człowiekiem, który rzeczami poważnemi zajmować się zwykł poważnie i trzeźwo. Nauczyłem się tego w owej szkole, gdzie państwa cywilizowane są mistycznemi. Co „gdzie i kiedy coś stać się może, w tem mogę się mylić, atoli zamiary moje są czyste, jak całe życie moje. Nie dybię na to, aby zgromadzić laury. Entuzjastyczne przyjęcia niejednokrotnie obrażają moją z powinności płynącą skromność. Jeżeli wszelakoż pomyślę sobie, że tysiące *eljen*'ów słyszę dla tego wielkiego ducha, który kierował całem życiem mojem, zanim z tego świata uleciał, to wówczas serce moje bije goręcej i widzę, że czynię dobrze, podejmując podróż, aby poznać mój lud węgierski, zanim udam się na obszary moich obowiązków obywatelskich gwoli spełnianiu takowych.“

Jak donoszą dzienniki staroczeskie, dnia 18. bm. odbędzie się w Pradze wiec staroczeskich mężów zaufania. *Hlas Naroda* zaznacza, że wiec ten jest symptomem porzucenia dotychczasowego biernego stanowiska, jakie w życiu politycznem dobrowolnie zajęła partja staroczeska w zamiarze nieprzeszkadzania działalności obozu młodoczeskiego. Staroczesi decydują się obecnie na rozpoczęcie dzieła sanacji smutnych stosunków, wśród jakich żyje czeski lud, i na szukanie środków, za pomocą których usunięteby być mogły ciężkie szkody, zrządzone przez lata ostatnie.

W Niemczech wywołała sensację monachijska korespondencja *Köln. Ztg*, która między innemi donosi: „Osoby, które miewały tutaj (w Monachjum) dłuższe pogadanki z kanclerzem Hohenlohem, zapewniają z całą stanowczością, że kanclerz wkrótce odwidzi ks. Bismarcka i nadal korzystać będzie z jego rad i znajomości rzeczy, gdyż zdaniem Hohenlohego, powodem niechęci, którą Caprivi spotykał podczas swego urzędowania, jest stosunek, jaki się między nim a Bismarckiem wytworzył. Obecnie tem łatwiejszem będzie utorowanie dobrych stosunków, ile że głównym powodem ansy Bismarcka było to, że Caprivi został bezpośrednim jego następcą. Postanowienie to Hohenlohego, którego stosunki z Bismarckiem nigdy nie były zerwane, miał także cesarz pochwalić. Hohenlohe akceptował w zupełności ułożony przez Caprivi'ego projekt ustawy antiprzewrotowej, który jednak w radzie związkowej jeszcze nie został wniesiony. Bawarja nie jest przeciwną temu umiarkowanemu projektowi“.

Zmiana tronu w Rosji.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Onegdaj była u Hurki deputacja tutejszego obywatelstwa, oznajmiając mu, iż pewna liczba osób wybiera się do Petersburga w celu gremjalnego wystąpienia na pogrzebie cara Hurko przyjął deputację bardzo szorstko, oświadczając: „Nie wiem, jaki ma być cel waszej podróży. Najj. panu przedstawić was nie mogę. W jakim zresztą charakterze chcecie panowie jechać, jakie ciało wy przedstawiacie? Zresztą każdemu wolno jechać, kto otrzyma paszport do Petersburga, ale gremialne wystąpienie nie może mieć miejsca“. Obecni nie czując potrzeby dalszego kontynuowania rozprawy z Hurką, opuścili salę bez wzajemnych pożegnań.

Z Warszawy donoszą: Koniuszy dworu carskiego margrabia Zygmunt Wielopolski, szambelan dworu Władysław hr. Wielopolski i zarządzający pałacami carskiemi w Warszawie, pułkownik gwardji Paweł Iwanow, wyjechali do Petersburga.

W skład deputacji, która dnia 2. bm. pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Popiela i pana Ludwika Górskiego, była u jenerał gubernatora Hurki, wchodzili między innymi pp.: Tadeusz ks. Lubomirski, Włodzimierz ks Czetwertyński, Maciej ks. Radziwiłł, Mieczysław ks. Woroniecki, Al. Kłobukowski, Stanisław Skarzyński, dr. Ignacy Baranowski, Henryk Natanson, Władysław Kiślański, Stanisław Wydżga i inni. Najliczniej reprezentowane było Towarzystwo kredytowe ziemskie przez kilkunastu radców komitetu i dyrekcji głównej.

Fremdenblatt omawiając okólnik Giersa, pisze: Oświadczenie, iż nowy władca Rosji chce zachować nadal pokojową, lojalną, silną politykę swego ojca i dobry stosunek Rosji do wszystkich mocarstw, wywoła wszędzie najprzyjemniejsze wrażenie, gdyż zapowiada, że wielka siła Rosji i teraz będzie przeważać szalę na stronę pokoju. Mikołaj będzie podobnie, jak jego ojciec, strażnikiem europejskiego pokoju. Europa przyjmie z zadowoleniem to zapewnienie, dane w imieniu cara przez mądrego, doświadczonego ministra, który już od lat wielu zaskarbił sobie zaufanie swego monarchy i poważnie wszystkich gabinetów, a który od zasad, dzisiaj w okólniku wyrażonych prawie nigdy nie odstąpił i był zawsze stanowczym, wiernym tłómaczem pokojowej polityki cara.

Petersburgskaja Gazeta donosi z Moskwy: Niezliczona deputacje zostały dopuszczone do zwłok cara. Trumna spoczywa na niezbyt wysokim katafalku, jest otwarta i w większej części przykryta purpurowym płaszczem. Rysy zmarłego nie są bardzo zmienione. Tylka jasna broda jest trochę zwężona. Wyraz twarzy jest zupełnie spokojny. Każda z przystępujących osób całuje święty obrazek na piersiach, oraz rękę i czoło zmarłego.

Dzienniki urzędowe petersburgskie ogłaszają wydane z powodu przybycia zwłok cara Aleksandra III. do Petersburga, rozporządzenia dworskie i policyjne. Według tych rozporządzeń, lud stać może swobodnie w niektórych miejscach na drogach po za szpalerem wojskowym. Nie wolno nikomu zajmować miejsca aa balkonach, dachach, parkanach i słupach latarnianych. Około godziny dziewiątej rano mają być zamknięte wyloty ulic, wychodzących na drogę, którą pójdzie kondukt pogrzebowy, również mają być zamknięte bramy i drzwi domów i magazynów przy tej drodze i ruch tramwajowy na tych ulicach ma być przerwany. Wszystkie wyszynki zostały zamknięte już dnia 12. od godziny 10. wieczorem.

Korespondenci petersburgscy zwracają na to uwagę, że żałoba stolicy rosyjskiej po śmierci cara Aleksandra III. ma w sobie coś wymuszonego i wcale nie znać w Petersburgu tego szczerego żalu, jak w Moskwie. Tłumaczy się to pewnego stopnia tem, że Petersburg jest miastem bardziej europejskiem i nie tak klerykalnem, jak Moskwa, nie czci więc z takim zapałem monarchy, który był uosobieniem ideałów moskiewskich i przeciwnikiem idei europejskich. Drugą przyczyną jest ta okoliczność, że Petersburg przywykł robić wszystko z rozkazu i polecenia władzy wyższej, czekano więc na rozporządzenia policyjne, dotyczące żałoby, podczas gdy Moskwa z własnej inicjatywy przywdziała żałobę. Dopiero przed kilku dniami *gradonoczalnik* Petersburga ogłosił urzędownie, że mieszkańcom stolicy pozwala się już udekorować domy żałobnie i powywieszać flagi żałobne; teraz policja pilnuje, ażeby właściciele domów korzystali z tego pozwolenia. W Petersburgu opowiadają sobie wiele anegdotek, dowodzących, że ludność petersburgska nie bardzo gorliwie bierze się do tego.

Z Petersburga donoszą: Na dworcu kolejowym oczekiwała tu wczoraj (13. b. m.) straż honorowa konduktu. Na dziedziniec dworca, gdzie stał karawan, nie puszczono publiczności. Wbrew zakazowi policji, dachy domów były gęsto ludźmi obsadzone. Grenadjerzy pałacowi wynieśli trumnę na karawan. Przed dworcem stał szwadron konnej gwardji i szwadron kozaków przybocznych. Daleka droga do mostu policyjnego była po obu stronach obsadzona huzarami przybocznymi Kondukt był długi na 5 kilom., i o g. pół do 3. przybył śród huku dział fortecznych przed cerkiew petropawłowską. Car Mikołaj w mundurze pułku preobrażeńskiego, książę Walji w mundurze marynarki rosyjskiej i wszyscy inni goście dynastyczni odbyli całą tę drogę pieszo; tylko w. ks. Włodzimierz, jako naczelny wódz korpusu gwardyjskiego, jechał konno.

Przed karawanem szło wszystko duchowieństwo petersburskie, czterech oficerów sztabu szło o bokach karawanu. Dalej towarzyszyli heroldowie z tarczami herbowemi i chorągwiami, ludzie z pochodniami i wielu jezdnych. Na całej drodze ludzi było jak nabito, okna pełne.

Warsz. Dniewnik odbiera z Petersburga następującą wiadomość: „Po mieście obiegają uporczywie pogłoski że były minister wojny, członek rady państwa, jenerał-adjutant hr. W. A. Milutin, który przybył w tych dniach z Krymu do Petersburga, weźmie znowu udział w sprawach państwowych.“

Gazety moskiewskie publikują różne szczegóły o uroczystości i formach tego ceremonjału za czasów teraźniejszych i dawnych. Z tych szczegółów warto zaznaczyć następujące: Za czasów kniaziów kijowskich, a więc zanim jeszcze założoną była Moskwa, przysięgano, całując znak krzyża św. przy słowach: tyś nasz kniaź i podpisując już to literami, już to krzyżykami umowę zawartą z nowo wybranym w. kniaziem, *riadnaja gramota*, coś na kształt naszych *pacta conventa*. Podczas okresu moskiewskiego zaczęto przysięgać carom moskiewskim przy ucałowaniu krzyża zazwyczaj tuż przy trupie umarłego kniazia, ślubując wierność jego następcy z wezwaniem imienia Bożego, wszystkich sił niebieskich i świętych moskiewskich cudotwórców Piotra, Aleksieja i Jona. Tak czynili bojarowie czyli urzędnicy carów moskiewskich, z których później powstała szlachta. Po nich przysięgała czerń moskiewska, podczas gdy czynownicy *służitielnyje ludji* jeździli po innych miastach, aby od narodu odbierać przysięgę. Już wtenczas wysyłano z Moskwy formuły przysięgi, którą wówczas nazywano *padkresnaja zapis*. Takich *zapisiej* w muzeach moskiewskich przechowują niemało. Jak wiele przepisów po dziś dzień istniejących w obecnem państwie moskiewskiem, tak też i formuła teraźniejszej przysięgi była ustanowiona za czasów Borysa Godunowa i pierwszego Romanowa Michała Fieodorowicza, to jest pierwszych dwóch carów moskiewskich, wyszłych z narodu a nie ze krwi książąt Rurykowiczów, których potomkowie po dziś dzień liczni są jeszcze między szlachtą rosyjską lecz odtąd do tronu już pretensji nie mają. Formuła ta mało bardzo różniąca się od teraźniejszej, która stanowi piąty aneks fundamentalnych praw brzmi następująco: Przysięgający, całując krzyż i ewangielję, ślubuje przy wezwaniu imienia Bożego, że będzie zachowywał „wierność swemu prawdziwemu panu i carowi a też i jego prawowitemu następcy; będzie jemu wiernie i bez żadnej dwulicowości służyć i słuchać bezwzględnie jego rozkazów nie oszczędzając krwi własnej aż do ostatniej jej kropli; będzie strzedz, bronić i poddawać się wszystkim teraz istniejącym lub istnieć mogącym prawom i to w najszerszem ich znaczeniu tak co do ich wysokiej władzy bezgranicznej (*samodierżawja*) i co do woli i sił carów Moskwy.“ Do takiej przysięgi przystępowali i przystępują po dziś dzień najprzód najwyżsi urzędnicy w cerkwiach, o ile można cerkwiach katedralnych, następnie wszyscy poddani płci męskiej, którzy doszli lat 12. Kobiety wcale nie przysięgają oprócz księżniczek domu carskiego i żon w. książąt, które dosięgły pełnoletności. Chłopi niewolnicy nie przysięgali dawniej, gdyż za nich jako za rzecz swoją miał przysięgać ich właściciel *władielec*. Przysięgają natomiast i więźniowie, oprócz tych, którzy są pozbawieni wszelkich praw. W najnowszych czasach zakorzenił się zwyczaj podpisywania drukowanych formuł przysięgi, które senat w niezliczonej liczbie egzemplarzy rozsyła na prowincję a następnie przechowuje we własnem archiwum. Dodać trzeba, że przysięga poddanego rosyjskiego nie jest wcale rzeczą błahą i nie może być uważaną za czcze słowo, gdyż dość otworzyć kodeks karny moskiewski, aby przekonać się, że nie tylko każdy spisek, nie tylko każdy projekt powzięty przeciwko władzy cara jest karany śmiercią ale że nawet ci, co wiedząc o podobnych projektach lub spiskach, nie denuncjowali spiskowców, mają być karani śmiercią przez powieszenie, podczas gdy ten sam kodeks karny za zabicie własnego ojca i matki naznacza jako karę najwyższą, 20 lat ciężkich robót w kopalniach.

Według *Praw. Wiestnika*, ceremonjał przewozu insygnjów carskich z pałacu zimowego na dworzec kolei mikołajewskiej i następnie do Moskwy, był następujący:

Osoby, wyznaczone do niesienia insygnjów ze swymi asystentami, przyjąwszy je w pokoju brylantowym z rąk ministra dworu carskiego, wyniosły je na poduszkach, do karet, w następującym porządku: 1. dwóch laufrów, 2 dwóch furjerów dworskich, 3. kamerfurjer, 4. czterech kamerjunkrów rzędem, dwójkami, 5. czterech szambelanów rzędem, dwójkami, 6. dwóch mistrzów ceremonji rzędem, 7. wielki mistrz ceremonji, 8. jabłko monarsze, 9. berło, 10. korona carska, 11. oficer, a za nim podoficerowie kompanji grenadjerów pałacowych. Z obu stron przy każdem insygnjum po grenadjerze tej kompanji.

Po wyjściu na podjazd Poselski, insygnja wraz z osobami, które je niosły, umieszczone zostały w galowych karetach złoconych i cały pochód pojechał na dworzec kolei mikołajewskiej przez główną bramę pałacu, plac pałacowy, Wielką morską i Newski prospekt w następującym porządku: 1. trębacze szwadronu pułku kawalergardów cara, 2. dwa plutony kawalergardów, 3. oficer masztalerski konno, za nim trzech masztalerzy, 4. poczwórna kareta z kamerjunkrami, czwórką cugiem, 5. taka sama, z szambelanami, cugiem, 6. faeton otwarty z mistrzem ceremonji, cugiem, 7. faeton otwarty z wielkim mistrzem ceremonji, cugiem, 8. oficer masztalerski, 9. dwóch młodszych berejterów, za nimi trzech masztalerzy konno, 10. poczwórna kareta, cugiem, w niej jabłko monarsze, 11. taka sama kareta, w niej berło, 12. taka sama kareta, w niej korona carska Przed każdą z karet, zawierających insygnja, dwóch forysiów, a z boku po dwóch kawalergardów.

Przy wyjściu insygnjów na podjazd Poselski, warta na głównym odwachu stanęła pod bronią i salutowała przez cały czas do chwili ich wyjazdu z głównej bramy pałacu, prezentując broń. To samo robiła warta, postawiona przy podjeździe na stację kolei mikołajewskiej: od chwili przybycia insygnjów do podjazdu do chwili wniesienia ich wewnątrz dworca. Na końcu jechały plutony kawalergardów.

Przy podjeździe na stacji kolejowej znajdowali się: kamerfurjer, dwóch furjerów dworskich, dwóch laufrów, 22 grenadjerów, 2 podoficerów i oberoficer kompanji grenadjerów pałacowych. Z podjazdu stacji kolejowej insygnja wniesione zostały do pokojów carskich, w tym samym porządku, w jakim je wyniesiono z pokoju brylantowego do podjazdów. W pokojach tych odebrał insygnja carskie i złożył je w przeznaczonem na ten cel pomieszczeniu wyznaczony do odwiezienia do Moskwy jenerał-adjutant w którego obecności insygnja zostały włożone do specjalnych skrzynek przez delegowanych do tego przez wydział kameralny gabinetu carskiego urzędników. Ciż urzędnicy i 10 grenadjerów pałacowych z jednym podoficerem, pod dowództwem jenerał-adjutanta, towarzyszyli insygnjom przez całą drogę do Moskwy.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Petersburg 13. listopada. *Praw. Wiestnik* pisze: Car Mikołaj przyjmując wczoraj przedstawicieli stanów moskiewskich, tak się do nich odezwał: Wielką mi boleść sprawia być teraz w Moskwie, którą niezapomniany mój ojciec tak serdecznie ukochał; jednakże carowa i ja znajdujemy prawdziwą pociechę w modłach, które cała Rosja w tych dniach zanosi i we łzach, które Rosja cała wylewa. Boże dopomóż mi, tak samo służyć naszej gorąco ukochanej ojczyźnie, jak jej służył mój zgasły ojciec i prowadzić ją ku jasnej, świetlnej drodze, którą on wskazał.

Petersburg 13. listopada. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że okólnik Giersa nie potrzebuje szerokiego komentarza. Polityka nowego rządu będzie taką samą, jak dotychczas, w ogólności pokojowa, lojalna, silna polityka, skierowana do powszechnego uspokojenia, do urzeczywistnienia ideału Rosji, która ma być potężną i kwitnącą, dla własnego dobra, ale nie na szkodę innych.

Słowa okólnika są dość jasne i będą z pewnością wszędzie dobrze zrozumiane i uznane.

Petersburg 14. listopada. Jak donosi *Nowoje Wremia*, niebawem ma przybyć do Petersburga deputacja polskiego towarzystwa z wieńcem na trumnę Aleksandra III.

Petersburg 14. listopada. Wczoraj o godzinie 10. rano przybył tu pociąg ze zwłokami cara Aleksandra III. Trumnę nieśli car Mikołaj II. i członkowie rodziny carskiej, poczem złożono ją w cerkwi Petro-Pawłowskiej. Kondukt pogrzebowy rozciągał się na przestrzeni pięciu wiorst.

Wiedeń 14. listopada. *Neue freie Presse* otrzymuje z Petersburga charakterystykę nowego cara, według której car Mikołaj II. miałby być przystępnym dla idei liberalnych. Gdy młody car oddał redakcję manifestu Pobiedonoscewowi, cała partja konserwatywna, trzymająca aż do tej pory ster rządów, wybuchła radością, wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie, car bowiem elaborat Pobiedonoscewa posłał do rewizji Bunge'mu i innym, a w końcu sam jeszcze poczynił zmiany.

Największem zaufaniem cieszy się u młodego cara były minister Aleksandra II., Milutyn, od którego też car zasięga informacyj.

Car pracuje obecnie tylko nad tem, ażeby obznajomić się ze wszystkiemi gałęziami zarządu państwa i dopiero później wybierze sobie doradców.

Helsingfors 14. listopada. Car Mikołaj II. wydał do finlandzkiego ludu następujący z Liwadji datowany manifest: „Objąwszy z Bożego zarządzenia dziedziczne posiadanie wielkiego księstwa finlandzkiego, chcemy i nadal religję i ustawy zasadnicze tego kraju, jak również prawa i przywileje, jakich każdy stan i wszyscy mieszkający razem, wielcy i mali w obrębie wymienionego wielkiego księstwa według konstytucji tego kraju używali — zatwierdzić i przyrzekamy wszystkie te przywileje i prawa konstytucyjne bez zmiany utrzymać w mocy obowiązującej“.

Berlin 14. listopada. *Neue Deutsche Rundschau* przynosi artykuł do charakterystyki nowego cara. Autor tego artykułu kładzie nacisk na narodowo-rosyjskie wychowanie cara Mikołaja II. i dziwi się jak pisma niemieckie mogą uważać go za usposobionego przyjaźnie dla Niemiec. Z drugiej strony autor sądzi, iż nowy car będzie skłonnym do udzielenia Rosji konstytucji.

Paryż 14. listopada. Bez dyskusji uchwaliła izba 502 głosami przeciw 18 kredyt 120.000 franków na koszta reprezentacji Francji w pogrzebie cara. Deputacja odjeżdża dziś do Petersburga.

Petersburg 14. listopada. Zwłoki cara wystawiono wczoraj po południu w katedrze petropawłowskiej. Około katafalku złożono wszystkie ordery zmarłego cara, koronę i rozmaite inne insygnia i mniejsze korony. Publiczność może oglądać zwłoki. Wczoraj rozdawano bezpłatnie żywność 50.000 ubogim. Car, carowa wdowa i narzeczona, zamieszkali w pałacu Aniczkowskim.

Berlin 14. listopada. Król duński i książę Waldemar przybyli tu z kilkogodzinnem spóźnieniem. Na dworcu oczekiwał ich cesarz. Dziś odjechali do Petersburga.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. listopada. Zjednoczona lewica wybrała wczoraj zarząd, złożony z pp.: Baernreitera, Russa, Marchetta, Kuenburga, Exnera, Mengera, Hallwicha, Dumreichera i Webera.

Wiedeń 14. listopada. Dzisiaj ma się rozstrzygnąć w Kole polskiem los reformy wyborczej. Naszkicowany już poprzednio polski projekt reformy wyborczej, który wam wczoraj przesłałem, znajduje z wielu stron chętne przyjęcie.

Wiedeń 14. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej dep. Siegmund i jego przyjaciele polityczni wnieśli interpelację w sprawie katastrofy w kopalni węgla w Brüx i zapytywali czy rząd zamierza bądź to w drodze ustawodawczej, bądź w drodze rozporządzeń, zapobiedz ile możności wydarzającym się coraz częściej katastrofom w kopalniach.

Wiedeń 14. listopada. Komisja wojskowa izby dep. obradowała dzisiaj na ustawą o żandarmerji. Kilku mowców oddawało korpusowi żandarmerji jak największe pochwały. Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb omawiał główne zasady i postanowienia nowej ustawy i przytoczył powody, które go zniewoliły do wniesienia projektu. Wydatki na żandarmerję powiększą się okrągło o 250.000 zł. Komisja przyjęła projekt rządowy za podstawę szczegółowej dyskusji.

Wiedeń 14. listopada. Posłowie ruscy wyrażają się o tem z wielką niechęcią i mienią, jako brak taktu, że mianowicie do tej pory nikt nie zapytywał ich o zdanie, ani do narady nie wzywał w kwestji reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 14. listopada. W izbie interpelował dep. Voissy d'Augles, co rząd zrobi wobec spełznięcia na niczem misji specjalnego wysłannika w Madagaskarze.

Minister spraw zewnętrznych opowiedział historję protektoratu nad Madagaskarem i omawiał dalej niezliczone przykłady złamania traktatu ze strony Howasów. Sądzi, że 15.000 żołnierzy i 55 miljonów franków wystarczy.

Minister wojny wyszczególnił pozycje żądanego kredytu, poczem wniosek odesłano do komisji.

Bruksela 14. listopada. Przy wczorajszem otwarciu izby odmówili socjaliści złożenia przysięgi królowi. Zamierzają oni stawić formalny wniosek na zniesienie monarchji

London 14. listopada. Z Pekinu umyka wszystko co żyje. Upadek dynastji wskutek rewolucji staje się coraz prawdopodobniejszym.

Berlin 14 listopada. Poseł chiński wręczył w niedzielę rządowi niemieckiemu notę z prośbą o interwencję.

Berlin 14. listopada, Wedle *Kreuz Ztg.* odbędzie się ślub cara już 22. b. m

Petersburg 14 listopada. Zacharin otrzymał od cara kosztowną tabakierkę z portretem Aleksandra III.

Wiedeń 14 listopada Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 393·37, węg. kredyty 496 —; anglosy 181·10, laenderbanki 279·80, sztacbany 387·37; lombardy 108·50; elbethale 276·50; tytoniowe 233 —; alpiny 103·40, renta majowa 100·07 węg. złota 123·40; austr. koronowa 97·55, węg. koronowa 99·60 losy turec. 73·50; uniony 300·50

Berlin 14 listopada Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 235·75 (391·84); lombardy 44·50 (108·93); węg. renta zł. a 100·25 (123·28); ruble 223·50 137·70.

Frankfurt 13. listopada. Giełda wczoraj za wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 318·37 (391·98); lombardy 90·75 (109·24); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—)

Wieden 14. listopada. *Vaterland* donosi, że w najbliższych dniach zostanie ogłoszoną nominacja nowego biskupa krakowskiego. Zostanie nim biskup-sufragan lwowski, ksiądz Jan Puzyna

Berlin 14. listopada. Obiega pogłoska, jakoby cesarz Wilhelm odmówił p. J. Kościelskiemu audjencji, o którą on upraszał.

Paryż 14 listopada. Naczelne dowództwo wojsk francuskich na Madagaskarze obejmie jenerał Duchesne, komendant dywizji w Belforcie.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 14. listopada godz. 2 min. —.

Akcje kred.	393·—	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	103·25	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	496·50	Akcje tyton.	233·50
Anglobanki	182·—	4%. Poż. kraj.	
Uniony	300·50	z r. 1893	96·20
Ludwiki	217·20	Elbethale	276·—
Nordbany	348·50	Länderbanki	279·75
Lombardy	109·75	Renta zł. węg.	123·40
Losy tureckie	73·70	Bankvereiny	152·40
Staatsbahny	388·—	Wspólna rentap.	100·10
Czerniowieckie	287·50	Ruble	137·50

Wielmożnemu Panu

Dr. A. Wachtlowi

za wyratowanie naszych dzieci od niechybnej śmierci na dyfterję składamy publiczne podziękowanie.

Aniela i Henryk Makowscy.

Podziękowanie. Wyzdrowienie synka naszego z ciężkiej i kilkumiesięcznej słabości — po Bogu zawdzięczamy tylko nadzwyczaj starannej w dzień i w nocy niesionej bezinteresownej pomocy Wielmożnych Panów lekarzy Drów Andrzeja i Walentego Jeżów, Serkowskiego, Templego, Stahlbergera, Rosenberga, Wolańskiego, Lachowskiego, Tyszkowskiego, Wiktora, jak niemniej operatorowi Dr. Wehrowi we Lwowie. Pragnąc dać wyraz naszych uczuć wdzięczności, składamy na tej drodze Wam zacni Panowie nasze serdeczne podziękowanie.

W Stryju w listopadzie 1894

Józef i Marja Aichmüllerowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kanarki Harzeńskie są do sprzedania za rogatką Gródecką, 3 które śpiewają w dzień i w nocy. 876

Meble używane są tanio do sprzedania. Trzeciego Maja 2, III. piętro, drzwi 18. 877

Ekspedytor lub ekspedytorka znajdą stałe umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 862

Adwokat dr. Wiktor Kulikowski przeniósł swą kancelarję do domu pod l. 2, ulica Jagiellońska we Lwowie. 851

Poszukuję do kupienia **majątku ziemskiego** wyżej tysiąca morgów w Galicji. Zgłoszenia adresować należy: A. P. w administracji „Dziennika Polskiego". 871

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Pomocnika handlowego, korzennika młodzistego, pracowitego, przyzwoitego chłopca, wypisanego w prowincjonalnem miasteczku przyjmą zaraz Kroner & Zacharski, Sambor. 863

Folwark koło Brzeska położony o blizko 530 morgach, wraz z dwoma młynami i tołokami jest zaraz do wydzierżawienia. Szczegóły udzieli biuro rysunkowe J. Pelińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 873

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodną 5 kilo 2 zł. **Rh umatin** znakomity płyn do nacierania przeciw reumatyzmowi, którego działanie wiele listów dziękczynnych stwierdza, cena 80 ct, rozsyła apteka w Winnikach. 875

Premiowane zupełnie nieprzemakalne **wkładki** do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a. d. Thaya*, Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

Trzy pokoje, przed pokój garderoba spiżarnia, kuchnia, ul. Kopernika 78.

Stajnia z wozownią przy ulicy Kraszewskiego, 23. 874

Tygodniowo
500 klg. świeżego słodkiego masła gospodarskiego i 100 klg. świeżego masła deserowego. 1 klg. masła do potraw świeże gosp. zł. 1·04. 1 klg. masła deserowego zł. 1·28. 1 klg. masła śmietankowego zł. 1·44 — poleca

KAROL BAŁŁABNA
we Lwowie.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego Redyka i Trzecinskiego. 3 1—?

NAJTANIEJ
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1000 Próbki na żądanie pocztą.

Nowość
„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg".
Najpraktyczniejszy lakier na podłogi.
Jedyny i wyłączny skład na Galicję
u 2009 b 1
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Dla Biżuterów!
Czyste złote i srebrne borty, frędzle i sznury 324 1-1
kupuje po najwyższych cenach
„Oesterreichische Gold- u. Silber-Gekrätz- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

1.000 TUTEK nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po zł. 1 i wyżej
poleca FABRYKA
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Na sezon zimowy.
BIELIZNĘ trykotową wełnianą.
Rękawiczki włóczkowe
w ogromnym wyborze
poleca
MAGAZYN
„A' LA VILLE DE PARIS"
Lwów, plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Egzaminowany leśnik
od 10ciu lat zarządca większego majątku w powiecie Stanisławowskim, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1. Stycznia 1895.
Łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: B. B. poste restante Helios.
2083 1—3

Z 12 centowej „Biblioteki powszechnej"
opuściły już prasę:
Nr. 132. *Gresset.* Vert-Vert czyli Szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach, z francuskiego przełożony. 12 ct.
Nr. 133—134. *Korzeniowski*, Żydzi komedja w 4. aktach. 24 ct.
Nr. 135—136. *Kryczyński*, Zamek w Podhorcach. Z trzema ilustracjami 24 ct
Nr. 137—138 *Cycero*, Mowa za Sextem Roscjuszem z Amerji. Przekład E. Rykaczewskiego. 24 ct.
Nr. 139—140 *Fredro*, Pan Jowialski, komedja w 4. aktach prozą. 24 ct
Dalsze tomiki w druku.
Proszę żądać szczegółowych katalogów 12-cent. „Biblioteki powszechnej" w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej 2083 1—2
Wilhel. Zukerkandla w Złoczowie.
Równocześnie opuściła prasę:
Ustawa o rybołowstwie z dnia 31 Października 1887, dla król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. 40 ct
Na składzie w każdej księgarni.

Nowości muzyczne
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Rynek główny linja A. B
wyszły następujące utwory muzyczne:
Friedrich A. Nad wisłą kadryl z pieśni polskich, ułożony na cytrę —·60
Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski. Partytura i głosy . . 2·
głosy pojedyncze po 25 ct.
Gall J. Sześć pieśni narodowych na chór męski. Serja I. Partytura i głosy 1·—
Gall J. „ II. „ „ 1·—
głosy pojedyncze po 10 ct.
Wroński A. Z wystawy lwowskiej walce na fortepian . . . . . 1·—
„ Podkóweczki dajcie ognia Mazur na fortepian . . . . —·80
„ Minia Polka francuska na fort. — 6
„ Z mego Pamiętnika walca na fortepian . . . . 1·2
Żeleński M. Dwie pieśni do słów hr. Wodzickiej Nr. 1. Nie wróci! Nr 2. Co mi tam! . . . . —·78
Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:
Skarszewska Żuk. Marja „Czy pamiętasz". Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt . . —·60
„ O nie mów o mnie. Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego . . . . —·60
Żeleński M. Suite de Danses polonaises pour Orchestre Arrangement à quatre mains par O Autens Nr 1 Polonaise . . . . 1·20
Nr. 2. Cracovienne . . . . 1·2
Nr 3 Masovienne . . . . 1·2
Wilkowiczowa Marja Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Studzińskiego, zharmonizował Wł. Żeleński 1·20, z przesyłką pocztową . . . 1·3
Na dzień dziesiąty Października 1894 r. Sen o grobowcu Anhellego 15 centów, z przesyłką pocztową . . . . . 17 ct

---



Courriére & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Pronx & G. Kondratowicz
(Francja) w Cognac (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

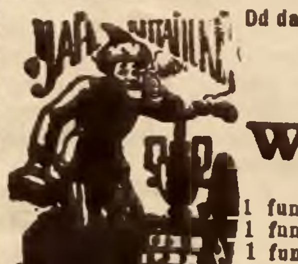
We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Fodor, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

F. PATEK
Muzeum anatomiczno-historyczne
otwarte zostanie d. 11. listopada **w niedzielę na placu obok kościoła św. Anny.**
Codziennie do zwidzania od godz. 10. rano do godz. 9. wieczór.
Wiele nowych okazów
ciekawsze niż wszystkie inne muzea na świecie!
Do oddziału anatomicznego wyłącznie w Piątek od 10. rano do 6. wieczorem wstęp dla dam.
Wstęp: 15 ct. do oddziału historycznego — 15 ct do oddziału anatomicznego. 2055 1—?



Hôtel „Stadt Frankfurt"
Wiedeń, I. Seilergasse 14
renomowany dom pierwszorzędny z najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem. Pokoje od zł. 2 począwszy. Usługi się nie liczy wcale. Winda osobowa. 681 1—10

ZMIANA LOKALU.
BANK ROLNICZY
przeniósł swe biura z dniem **15. listopada** z dotychczasowego lokalu przy ul. III. Maja l. 2
na plac Smolki l. 5, I. piętro.
Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najtańszych cenach 2076 1—6



Herbata z Brodów !!!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca handel 1766 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . . zł. 1·40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo „ 9·50
Herbata z Brodów !!!

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, ulica Wałowa liczba 3.
Polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. 1935 1—1
Cenniki na żądanie franco.

Dra G. Jaegera bieliznę normalną
1965 a z fabryki W. Bengera Synów 1—?
sprzedają po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie plac Halicki l. 3.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau**, poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—?

Rok założenia 1853
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.
PROMESY do ciągnienia dnia 15 listopada 1894 r. na **3% losy austr. zakł. kr d. ziemsk.** po zł. 1·50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 90.000 koron.
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50
Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

KOCHET MIT GAS
Richard Neumann
Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39
Ecke Franz Josefs Quai. 163 1—?

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—7



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo . zł. 1·60
Souchong czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wyslewki herbaciane . . . . . 1·30
Wyslewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Do handlu
D. LESSNERA
nadeszły wszelkie nowości na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **w ogromnym wyborze i poleca się szczególniej** szanownej P. T. Publiczności do przepatrzenia skutkiem nadzwyczajnie (bez konkurencji) tanich cen.

Oddział dla materyj modnych.

Sezon jesienny i zimowy 1894—95.

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter	zł. 1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·75
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „	„ 1·95
Cheviot angielski, melé,	„ „	120 „ „ „	„ 2·—
Crepe Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·90
Damentuch,	„ „	110 „ „ „	„ 1·45
Drap brodé,	„ „	95 „ „ „	„ 1·15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „	„ 1·10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „	„ 1·70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 2·40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	130 „ „ „	„ 3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „	„ 1·85
Kammgarn Haute Nouveauté,	„ „	120 „ „ „	„ 2·90
Kammgarn dessiné,	„ „	120 „ „ „	„ 3·—
Nouveaute-Kammgarn,	„ „	100 „ „ „	„ 1·30
Specialité exclusive,	„ „	120 „ „ „	„ 2·90

Coloré anglais,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter	zł. 2·75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „	„ 2·10
Drap des dames exclusive,	„ „	95 „ „ „	„ 1·25
Flanela angielska,	„ „	116 „ „ „	„ 1·70
Foulé Nouveaute	„ „	120 „ „ „	„ 1·35
Foule,	„ „	90 „ „ „	„ —·70
Kasan gladkie,	„ „	90 „ „ „	„ —·80
Mode-Cheviot angielski,		100 „ „ „	„ 1·15
Diagonal sukno,		120 „ „ „	„ 1·—
Sukno damskie,		120 „ „ „	„ —·82
Cheviot mele,		120 „ „ „	„ —·80
Cheviot Nouveauté,		85 cm. szer. za meter	48 ct. etc. etc. etc.
Prima aksamity na roby,		60 cm. szer. za meter	zł. 2·30
Aksamity w deseń,		54 „ „ „	„ 1·50
Plusze jedwabne,		45 cm. szer. za meter	1·20 i 1·50

Ogromne zapasy najnowszych desenlowanych śliczne Barchanów i Flanell-Cottonów w niezliczonych deseniach.

Wielki wybór w towarach jedwabnych!

Dla Prowincji próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Magazyn towarów D. LESSNER,
WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83.
Sutereny, Parter, Mezzanin i I. piętro.
720 1—1

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.